Nr 6/2013

Nowa Europa Wschodnia

Dwumiesięcznik | Nr 6 (XXXII) 2013 | listopad-grudzień | ISSN 1899-5543 | Indeks 245534 | Cena 18 zł (w tym 5% VAT)

Olaf Osica

PARTNERSTWO WSCHODNIE: DOBRA LEKCJA

Kurz po Wołyniu

Marcin Wojciechowski

Marcin Kaczmarski

Rosja wobec Syrii

Wasilij Fiedorcew

Unia Euroazjatycka – trudny partner dla Brukseli

Azja Centralna: nowa wielka gra
Paweł Kowal: Czy Europa wygra Mołdawię
Anna Żamejć: W Azerbejdżanie wszystko po staremu
Joanna Chętkowska: Sołowki – miejsce nieokreślone
Dagestan – ziemia niespokojna

ISSN 1899-5543



Świat u stóp musi mieć mocne fundamenty

Realizując wielkie inwestycje, warto jest mieć solidnego partnera. Partnera, który w przypadku nieprzewidzianego zdarzenia pomoże zabezpieczyć działalność inwestora i ułatwi odtworzenie majątku firmy. Takim partnerem jest PZU.

PZU

801 102 102 **pzu.pl**

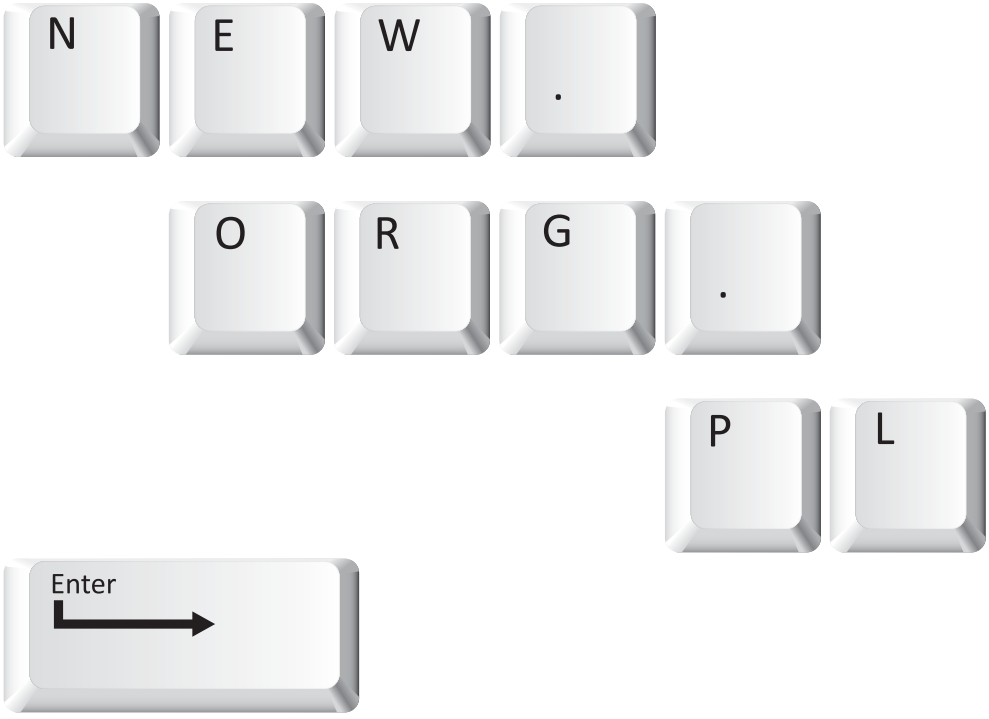
Nowa Europa Wschodnia

Nowa Europa Wschodnia

Pismo Spraw Wschodnich

Zalogowani na Wschód.

Na **www.new.org.pl** więcej niż w wydaniu papierowym:
zawsze aktualne komentarze o wydarzeniach na Wschodzie,
archiwalne numery Nowej Europy Wschodniej



Odwiedź naszą stronę www.new.org.pl

REKLAMA

REKLAMA



Wschód w Twoim domu bez większego zachodu

Roczna prenumerata TYLKO 70 zł.

Teraz przy zakupie prenumeraty papierowej prenumerata elektroniczna na dowolny czytnik: ipad, tablet, kindle - GRATIS!

Nowa Europa Wschodnia →



Szczegóły na:
www.new.org.pl

REKLAMA

Fundacja Instytut „Artes Liberales"

WYDZIAŁ „ARTES LIBERALES"
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO,
FUNDACJA INSTYTUT „ARTES LIBERALES"

Zapraszają na Debatę w ramach programu
ACADEMIA IN PUBLIC DISCOURSE POLAND-RUSSIA

"Społeczna odpowiedzialność inteligencji: między "państwem" a "społeczeństwem".

9-11 grudnia 2013 r.

Miejsce: Warszawa, ul. Dobra 72 (Biała Willa obok Biblioteki UW)

WSTĘP WOLNY

Szczegóły na: www.al.uw.edu.pl

Kontakt: rodnyenkova@al.uw.edu.pl, tel. 695 900 398;

majchrzyk@al.uw.edu.pl, tel. 695 900 458

Spis treści

Rozmowa numeru

Rozmowa z Olafem Osicą **Partnerstwo Wschodnie to dobra lekcja** 9

Publicystyka i analizy

Krzysztof Strachota **W cieniu afgańskiego mitu** 17
Szymon Kardaś **Odpływ w strefie wpływów** 23
Radzisława Gortat **(Kirgi)stan przejściowy** 29
Anna Cieślewska **Powtórki z historii** 39
Marcin Kaczmarski **Wojna i pokój** 45
Wasilij Fiedorcew **Albo-albo** 51
Ruben Mehrabian **Zapomniane bezpieczeństwo** 58
Paweł Kowal **Mołdawski test Brukseli** 63
Anna Żamejć **Alijewdżan** 71
Marcin Wojciechowski **Kurz po Wołyniu** 77

Rozmowa

Rozmowa z Absalitdinem Murzajewem **Stabilna niestabilność** 83

Kultura

Katarzyna Syska **Zapotrzebowanie na zwyczajność** 88
Piotr Kępiński **Piekielna semantyka** 94

Historia

Jacek Stawiski **Wojna w pomarańczy i błękicie** 101
Marek Wojnar **Siła woli przeciw rozumowi** 106

Reportaż

Michał Potocki **Ta, która nie śpi, dawno już zasnęła** 111
Małgorzata Nocuń **Pomosty** 121
Opowieść Issy Kodzojewa, inguskiego pisarza **Czekam na świetlaną epokę** 126
Joanna Chętkowska **Sołowki – miejsce nieokreślone**..... 134

Ludzie, idee, inspiracje

Jarosław Hrycak **Szczęśliwy, kto umie przemyśleć własną porażkę**..... 144

Recenzje

Tomasz Mróz **Dzień powszedni współczesnego rewolucjonisty** 156
O książce Eduarda Limonowa ***Propowiedi. Protiw własti i prodażnoj oppozicii***
Wojciech Konończuk **Wyspa Jakuck** 162
O książce Michała Książka ***Jakuck. Słownik miejsca***
Tomasz Horbowski **Opowieść o wolnej Rosji** 165
O książce Aleksandra Pumpiańskiego, Siergieja Kowaliowa, Michaiła Chodorkowskiego, Adama Michnika ***Sprawa Chodorkowskiego***
Tadeusz Iwański **Zależność z ograniczeniami** 167
O książce Andrzeja Szeptyckiego ***Ukraina wobec Rosji. Studium zależności***
Michał Gwiżdż **Nie ja tu jestem** 170
O książce ***Ambasador. Z ambasadorem Jerzym Bahrem rozmawia Jerzy Sadecki***
Andrzej Szeptycki **Bezpieczeństwo i tożsamość** 172
O książce Mariusza Maszkiewicza ***Między bezpieczeństwem a tożsamością. Rosyjskie, ukraińskie i białoruskie interpretacje idei i koncepcji w polskiej polityce wschodniej (1990-2010)***

Nowa Europa Wschodnia

Dwumiesięcznik

Wydanie zostało dofinansowane przez

MIASTO WROCŁAW

www.wroclaw.pl

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych materiałów promocyjnych.

RADA REDAKCYJNA
Jolanta Darczewska, Marek Kornat, Piotr Kosiewski, Jacek Michałowski, Grzegorz Przebinda, Mykoła Riabczuk, Krzysztof Stanowski, Andrzej Romanowski

REDAKCJA
Andrzej Brzeziecki (redaktor naczelny), Małgorzata Nocuń (zastępca redaktora naczelnego), Sławomir Popowski, Zbigniew Rokita, Kamila Zimnicka (korekta)

WSPÓŁPRACUJĄ
Łukasz Adamski, Piotr Andrusieczko, Dmitrij Babicz, Kamil Całus, Maciej Falkowski, Wojciech Górecki, Iwona Kaliszewska, Piotr Kępiński, Wojciech Konończuk, Bohdana Kostiuk, Kamil Kłysiński, Tomasz Kułakowski, Grzegorz Nurek, Piotr Oleksy, Piotr Pogorzelski, Witalij Portnikow, Jadwiga Rogoża, Andrzej Szeptycki, Stanisław Szypowski, Marcin Wojciechowski, Andrzej Zaręba (rysunki)

PRENUMERATA
prenumerata@new.org.pl
Informacja o prenumeracie:
www.new.org.pl

WINIETA I PROJEKT GRAFICZNY
Piotr Grzyb

SKŁAD, ŁAMANIE I OKŁADKA
Mariusz Warchoł

ADRES REDAKCJI I WYDAWCY
Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
we Wrocławiu
Plac Biskupa Nankiera 17
50-140 Wrocław
tel. +48 713 42 16 81
www.kew.org.pl
Prezes Zarządu: Jan Andrzej Dąbrowski

„Nowa Europa Wschodnia"
ul. Mazowiecka 25, pok. 606
30-019 Kraków
redakcja@new.org.pl
www.new.org.pl

ISSN: 1899-5543
Cena 18 zł (w tym 5% VAT)
Nakład 3000 egz.
Druk: Wrocławska Drukarnia Naukowa

Partnerstwo Wschodnie to dobra lekcja

Z Olafem Osicą, dyrektorem Ośrodka Studiów Wschodnich, rozmawiają Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziecki

NOWA EUROPA WSCHODNIA: Jakie znaczenie dla Unii Europejskiej ma dziś Europa Wschodnia?

OLAF OSICA: Malejące i to w dość szybkim tempie. Aby zrozumieć, jakie Europa Wschodnia i Kaukaz zajmują miejsce w polityce unijnej, musimy wpierw uświadomić sobie, czym jest dziś Unia Europejska. W wymiarze globalnym Europa przeżywa głęboki kryzys siły. Powstał świat wielobiegunowy i główną tego ofiarą padła Unia Europejska. Okazało się bowiem, że brak bliskiego partnerstwa strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi sprawił, że na arenie międzynarodowej możemy mniej.

Także jeśli idzie o najbliższe otoczenie Unii, Bruksela nie ma siły sprawczej. To, co się dzieje w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, pokazuje, że kilkadziesiąt lat starań Unii Europejskiej, budowy instytucji i olbrzymich nakładów finansowych – wszystko to zdaje się mieć dzisiaj niewielkie znaczenie. Unia jest jedynie obserwatorem, a nie współuczestnikiem przemian w krajach arabskich. A przecież Francja czy Anglia prowadziły bardzo aktywną politykę wobec swoich byłych kolonii. Wyobraźmy więc sobie, jak nikły wpływ Unia może mieć na kraje Europy Wschodniej, gdzie nie było tych kilku dziesięcioleci aktywnej polityki.

Ostatnim elementem jest to, co się dzieje w samej Unii Europejskiej. Strefa euro, kryzys, problemy wewnętrzne zajmują na co dzień unijnych polityków.

Biorąc to wszystko pod uwagę, łatwiej zrozumiemy, że szczyt w Wilnie będzie zarazem szczytem zaangażowania Unii Europejskiej w Europie Wschodniej. Po tym szczycie większość krajów unijnych uzna sprawę za zakończoną. Może stać się tak, że sytuacja w Europie Wschodniej ani się nie poprawi, ani też się nie pogorszy – a o takim regionie najłatwiej zapomnieć.

Polska jest w Unii Europejskiej, ale sąsiaduje z częścią krajów Europy Wschodniej i nasze podejście siłą rzeczy musi być trochę inne.

Dylemat ten polega na tym, że geografii się nie zmieni – Europa Wschodnia to są nasi sąsiedzi, nie możemy udawać, że nas nie interesuje to, co tam się dzieje. Jednocześnie samodzielnie nie jesteśmy



w stanie popchnąć tych krajów w stronę Zachodu. Gdy więc wstępowaliśmy do Unii, mieliśmy nadzieję, że poza impulsem modernizacyjnym zyskamy jeszcze ważne wsparcie z Brukseli w kwestiach wschodnich, że będziemy na Wschodzie silniejsi siłą unijnych instytucji. Dziś widać, że jesteśmy jednym z niewielu krajów, które w ogóle chcą ciągnąć ten wschodni wagonik Unii Europejskiej.

Ale tu trzeba powiedzieć, że wiele zależy też od naszych wschodnich partnerów. Oni muszą nam dać okazję, żeby można było pochwalić jakiś ich wysiłek na rzecz zbliżenia się do świata zachodniego. Jeśli w krajach Europy Wschodniej będą zachodzić pozytywne zmiany, to będziemy mieli większe możliwości, by zainteresować Brukselę dalszym zaangażowaniem na Wschodzie. Jeśli jednak będzie dominować – jak na przykład na Ukrainie – przekonanie o własnej wyjątkowości, to obawiam się, że proces stopniowej marginalizacji agendy wschodniej będzie postępował. Są bowiem państwa w Unii, które chętnie odhaczyłyby temat Europy Wschodniej i do niego nie wracały. Jeśli Wilno będzie sukcesem, to dobrze, ale gdy szczyt się nie uda – może być to uznane za dowód, iż w ogóle nie trzeba było się tym tematem zajmować. Polska i kilka innych krajów będzie mieć problem, jak się w tym odnaleźć.

Są dwie możliwości: można się odgrodzić złotą kurtyną lub prowadzić politykę otwartości – uruchamiając mały ruch graniczny, dając więcej wiz i tak dalej.

Nie powinno być odgradzania się kurtyną, ale są pewne obszary, w których nie mamy narzędzi narodowych – nie zniesiemy wiz do Unii. Bardziej niepokojące jest to, że ta kurtyna może powstawać w wyniku działań wschodnich partnerów. Jeśli u nas będzie postępować modernizacja, a w krajach Europy Wschodniej będziemy mieli do czynienia ze stagnacją, to różnice między nami będą tylko rosły. Z Ukrainą mamy mały ruch graniczny, eksperymentujemy z Kaliningradem, ale Białoruś odmawia w tej kwestii współpracy. To przykład, jak powstawanie tej kurtyny jest obiektywną konsekwencją działań drugiej strony, a nie Polski. Kraje Europy Wschodniej nie mogą jedynie czekać, aż będziemy im przynosić rozwiązania, a one się do nich zastosują lub nie, w zależności od ich sytuacji wewnętrznej. Taka postawa przesądzi o ich głębokiej marginalizacji w Europie.

Co w takiej sytuacji może robić Polska – co zależy od nas, od polskiej polityki wschodniej?

Właściwie już nie sposób odseparować wątku unijnego od krajowego. Bruksela sama z siebie nie zajmie się Wschodem, jeśli Polska nie zwróci jej na niego uwagi, i to najlepiej z poparciem jakiegoś dużego kraju „starej Unii". Oczywiście można twierdzić, że inną rolę pełni minister spraw zagranicznych Polski, gdy przybywa do

Mołdawii jako przedstawiciel unijny, a inną, gdy jedzie jako narodowy minister. W ostatnim czasie to zresztą ministrowie spraw zagranicznych, a nie baronessa Ashton, odwiedzali stolice krajów Europy Wschodniej i zachęcali je do wysiłku reform. Czy była to polityka poszczególnych krajów, czy Unii Europejskiej – nie sposób rozstrzygnąć. Ważne, że towarzyszył jej wyraźny przekaz polityczny zgodny zarówno z interesem Unii, jak i Polski.

Jest jeszcze komisarz Štefan Füle, który wypowiada wiele ciepłych słów o Europie Wschodniej.

Komisarz Füle rzeczywiście chciałby wiele nie tylko obiecać, ale i dać krajom regionu, musimy mieć jednak świadomość, że nie ma on mocy sprawczej. Nie od niego będzie zależeć, czy Unia zgodzi się na podpisanie umowy z Ukrainą. Podstawowe decyzje podejmie Rada Europejska.

Ile zostało z projektu Partnerstwa Wschodniego?

Odpowiem tak: nawet jeśli z tego programu niewiele zostanie, to dobrze, że podjęliśmy tę inicjatywę. Partnerstwo Wschodnie było nie tylko ofertą Unii Europejskiej dla krajów położonych na Wschód od niej, ale dla Polaków było dobrą lekcją funkcjonowania w Unii. Poza tym Partnerstwo Wschodnie pomogło nam rozszerzyć perspektywę – obok rozważań o geopolitycznych uwarunkowaniach regionu stworzyliśmy przestrzeń do konkretnych działań na poziomie prawa, instytucji, gospodarki. A to okazało się niekiedy lepszym sprawdzianem intencji partnerów niż w sumie łatwe deklaracje o atrakcyjności Zachodu jako modelu rozwoju. Już na początku dowiedzieliśmy się, że Białoruś i Azerbejdżan nie są zainteresowane projektem. Potem był żmudny proces popychania Unii Europejskiej do rozmów na temat umów stowarzyszeniowych.

Jedną z głównych przeszkód do pokonania przez wschodnie elity jest zrozumienie natury procesu integracji u Unią. Przypomnę, że Polski nie zapraszano do Unii – myśmy się sami tak długo napraszali i przekonywali, pokazując, co udało nam się zrobić, godząc się też nieraz na niekorzystne dla siebie rozwiązania, aż wytworzyliśmy sytuację, w której koszt pozostawienia nas poza Unią był większy niż koszt wpuszczenia nas do środka. I dziś, przy oczywistych wszystkich różnicach, to jest problem Ukraińców – to oni muszą chcieć pokazywać Europie, ile udało się im osiągnąć, muszą naciskać, budować atmosferę, żeby coraz częściej mówiono na europejskich salonach – „bez Ukrainy Unia straci więcej niż z Ukrainą". Tymczasem część wschodnioeuropejskich elit woli dyskutować o geopolitycznym znaczeniu rozszerzenia, a zarazem kluczyć w sprawie odrobienia kilku lekcji domowych.

Raporty wielu think tanków mówią, że sytuacja w krajach

Partnerstwa Wschodniego w ostatnich latach uległa pogorszeniu.

I jest to niestety prawda, choć trudno obarczać za to odpowiedzialnością projekt Partnerstwa Wschodniego. Na negatywne zjawiska zachodzące na Wschodzie należy jednak patrzeć także na tle tego, co się dzieje w Europie. W samej Unii Europejskiej mamy dzisiaj poczucie deficytu demokracji i rośnie przekonanie, że wyborca „może zmienić rząd, ale nie politykę" – tak jest przecież nie tylko w Bułgarii i Rumunii, ale i Grecji, we Włoszech czy Hiszpanii. Kryzys Unii Europejskiej nie sprzyja zatem orędownikom budowy instytucji demokratycznych na Wschodzie, a raczej daje argumenty tym, którzy w europejskiej demokracji widzą jedynie elegancką fasadę. Dla przeciętnego obywatela nie jest istotne, czy jego sytuacja jest pochodną „logiki rynków finansowych", czy „logiki systemu oligarchicznego".

Czy wierzy Pan w członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej za swojego życia?

Tak, wierzę i mówię to nie tylko dlatego, że jestem dyrektorem Ośrodka Studiów Wschodnich. Należy jednak zadać pytanie, co tak naprawdę rozumiemy przez pojęcie członkostwa w Unii, bo termin ten ewoluuje tak samo jak natura integracji europejskiej. Państwa strefy euro budują własną unię w Unii. Powstają więc kolejne kręgi zewnętrzne dla pozostających poza strefą euro. Już dziś widać, że członkostwo Bułgarii i Rumunii nie jest tym samym co nasze członkostwo, a nasza obecność w Unii różni się od obecności Niemiec. Tych kręgów może być wiele i możliwe, że Ukraina wejdzie do któregoś z zewnętrznych kręgów Unii: będzie brała udział w kilku politykach Unii Europejskiej, zasiadała przy kilku unijnych stolikach. W tym sensie perspektywa pozostaje otwarta.

I znów: wiele zależy od samej Ukrainy. Jeśli podejmie wysiłek reform – nie tylko przyjmie ustawodawstwo, ale następnie wdroży je i będzie go przestrzegać – ułatwi Polsce agitowanie za nią. W energetyce mamy pewien postęp, co pokazuje, że prawdziwym bodźcem dla Kijowa jest silna presja i widmo kryzysu. Ukraina odkrywa nowe złoża, wraca do starych, otwiera się na gaz łupkowy, co oznacza ściągnięcie inwestorów, którym trzeba zaoferować stabilne warunki. Jeśli Ukraina wykazywałaby podobne starania w kwestii małego i średniego biznesu, dużo łatwiej przekonałaby Zachód do siebie.

Problem polega na tym, że dziś kraje Europy Wschodniej nie nadają się do żadnego z istniejących kręgów i raczej zapadają się w sobie. Istnieje niebezpieczeństwo, że staną się takim brudnym zapleczem produkcyjnym Unii – że na Ukrainie, Białorusi czy w Mołdawii będzie się produkować wszystko to, na co nie zezwalają w Unii Europejskiej normy, a także wytwarzać towary na przemyt. Takie byłyby konsekwencje funkcjonowania umowy o wolnym

handlu bez wdrożenia politycznych reform: sądowniczych, obywatelskich czy pracowniczych. Czasem można odnieść wrażenie, że elitom tych krajów wręcz zależy na takim rozwiązaniu, ponieważ pozwoliłoby ono na czerpanie doraźnych zysków gospodarczych bez zmiany systemu politycznego.

A więc Wschód jako zagrożenie?

Z pewnością nie będzie to zagrożenie, z którym Unia Europejska ma styczność na południu – w Europie Wschodniej nie ma groźnego czynnika religijnego, etnicznego czy terroryzmu. Migracje nawet nie są problemem, a mogą być korzystne ze względu na stan demograficzny Europy. Natomiast trwały regres Wschodu zawsze będzie problemem dla Polski, bo po drugiej stronie znajdują się państwa, które będą psuły nasze pogranicze. Byłaby to taka wschodnioeuropejska „Ameksyka", pogranicze Meksyku i Stanów Zjednoczonych, czyli wynaturzenie idei sąsiedztwa jako obszaru spotkań nie tego, co bliskie i wartościowe, ale tego, co legalne, z tym, co kryminalne. Podlaskie i Podkarpackie w roli Teksasu oznacza, że nasze poczucie bezpieczeństwa będzie słabło. Ale na razie jest to scenariusz tyle czarny, ile odległy i wciąż jeszcze trudny do wyobrażenia.

Teraz nadzieją Europy na sukces jest Mołdawia...

Przyszłość Mołdawii będzie odpowiedzią na pytanie, czy Unia Europejska jest w stanie cokolwiek zrobić na Wschodzie. Jeśli obecna ekipa rządząca tym krajem mimo wielu poświęceń doprowadzi do podpisania umowy stowarzyszeniowej, a potem się okaże, że skończy się na podpisaniu papierka i nie pójdą za tym duże unijne pieniądze oraz polityczne zaangażowanie – będzie to sygnał, że Unia jest niepoważna. Przegranie Mołdawii to przegranie nadziei wschodnich społeczeństw. To byłby koniec możliwości wpływu Unii na Wschodzie.

Ale Mołdawia ma konflikt o Naddniestrze.

Tak. Można więc zapytać, czy słusznie nie podjęto w Partnerstwie Wschodnim spraw bezpieczeństwa i zamrożonych konfliktów. Chciano ominąć te rafy w przekonaniu, że są to problemy nienadające się do dyplomatycznego rozwiązania, mogą natomiast słabnąć w obliczu pozytywnych przemian społecznych i gospodarczych będących rezultatem Partnerstwa, ale widzimy, że tak nie jest. Armenia, która zbliżała się do Unii, musiała wybrać integrację w ramach rosyjskiego projektu, bo ważniejszy od unijnych programów okazał się realny problem Górskiego Karabachu. Rosjanie brutalnie wymusili na Armenii tę decyzję. Trzeba mieć nadzieję, że podobna akcja nie powiedzie się w Mołdawii.

A co jeśli Rosja zacznie grać tymi konfliktami: Naddniestrze w Mołdawii, Abchazja i Osetia Południowa w Gruzji,

Górski Karabach w Armenii i w Azerbejdżanie?

W długiej perspektywie to, co robią Rosjanie, nie ma sensu i jedynie im szkodzi. Mają przecież masę miękkich argumentów – przewagę medialną na terytorium poradzieckim, język, brak wiz, przyjmują wielu gastarbeiterów, a jednak Rosja postanowiła postawić te kraje pod ścianą. To musi wywołać poczucie upokorzenia przywódców tych krajów, którzy, jeśli nadarzy się okazja, będą chcieli się odegrać. Rosja zagrała tak ostro zupełnie niepotrzebnie, bo nikt Armenii nie zmuszał dzisiaj do jakiegoś radykalnego wyboru, nie było zagrożenia dla interesów Rosji. Chodziło jedynie o to, czy ma się poprawić klimat inwestycyjny w tych krajach, czy mają być lepsze niektóre normy i czy kraje te mogą realizować jakieś wspólne programy z Unią Europejską. Rosja nie bierze udziału w Partnerstwie Wschodnim, ale rozmawiając o wschodniej polityce Unii, nie sposób abstrahować od stosunków z nią. Każda próba współpracy z krajami Europy Wschodniej jest przez Moskwę odbierana jako naruszenie jej strefy wpływów.

Partnerstwo Wschodnie nie było pomyślane przeciw Rosji. Owszem jest wiele zagadnień, w których Polska czy Europa mają inne zdanie niż Rosja, ale program Partnerstwa Wschodniego był tak skonstruowany, by ominąć te wszystkie niebezpieczne punkty. Rosja odmówiła udziału w Partnerstwie, bo chciała być traktowana na innych zasadach. Jeśli jednak spojrzymy na eksperyment z małym ruchem granicznym w Kaliningradzie, to jest to przecież działanie w duchu Partnerstwa Wschodniego. W dłuższej perspektywie może to być wspólne osiągnięcie polsko-rosyjskie. Zobaczymy jednak, czy europejski wentyl Kaliningradu nie stanie się w pewnym momencie problemem dla Rosji. Jest to bardzo ciekawy proces, bo Rosji trudno będzie się wycofać z tego eksperymentu.

Rosja jest krajem podzielonym i płyną z niej sprzeczne komunikaty. Ostrzegałbym przed kreśleniem obrazu, że mamy monolityczną neoimperialną Rosję, niezdecydowaną Unię Europejską i biedne kraje Europy Wschodniej, które nie wiedzą, co robić. Te „biedne kraje" doskonale umieją rozgrywać różnice w samej Rosji czy w Unii Europejskiej. Rosjanie są częścią procesu, który zachodzi w regionie, bo Rosja jest w pewnym stopniu współzależna od krajów Partnerstwa Wschodniego. I pewne obawy Rosjan wobec Partnerstwa Wschodniego mają uzasadnienie, ale tylko dlatego, że Moskwa boi się modernizacji. Możliwy jest bowiem taki scenariusz, gdy na Ukrainie wprowadzone będą europejskie normy i rosyjskie produkty będą po prostu niekonkurencyjne – tak przecież stało się w Europie Środkowej – Rosja potraciła te rynki, a teraz nawet przedsiębiorcy z Polski czy z innych krajów sprzedają swoje towary do Rosji.

Ale Rosjanie mają problem z odnalezieniem się nie tylko wobec Partnerstwa Wschodniego, ale mają problem wręcz z odnalezieniem swojego miejsca w świecie. Moskwa dramatycznie walczy o zahamowanie procesu spadku swojego znaczenia. Może jeszcze dzięki temu, że zajmuje miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, pokazywać, że ma globalne znaczenie – jak w przypadku Syrii. Tak naprawdę jest tylko regionalnym mocarstwem, które walczy o przetrwanie. Jest wewnętrznie niespójna, boryka się z narastającymi problemami wewnętrznymi, a głównego rywala, którym są Chiny, a nie Zachód, udaje, że nie dostrzega.

Czy Rosja rzeczywiście tak traci na znaczeniu?

Z perspektywy Chin i Waszyngtonu coraz bardziej jawi się jak wielka przestrzeń między Chinami a Europą, trochę jak w *Dniu opryczника* Władimira Sorokina, gdzie Rosja została przedstawiona jako państwo na zachodzie odgrodzone wielki murem, które przyjazne stosunki polityczne utrzymuje tylko z Chinami, żyjąc z eksportu ropy i gazu. W długiej perspektywie polityczna podmiotowość Rosji w świecie jest narażona na ogromne wyzwania będące pochodną niemożności wewnętrznej reformy z jednej strony, a koniecznością adaptacji do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej – z drugiej. Ten szpagat, który dzisiaj obserwujemy w obszarze rosyjskiej energetyki, będzie się poszerzał i dotykał innych sfer.

Rosjanie jednak mają własny pomysł na integrację – Unię Euroazjatycką, czy ta idea ma szanse powodzenia, czy może powstać konkurencja dla Unii Europejskiej?

Nie, co nie znaczy, że powinniśmy ten projekt bagatelizować i że nie może on funkcjonować w pewnym zakresie. Główny problem ma naturę polityczną: elita rosyjska jest immanentnie niezdolna do budowy prawdziwie partnerskich relacji. Jej klasyczne podejście do polityki międzynarodowej jako gry o sumie zerowej dotyczy nie tylko domniemanych przeciwników, ale i potencjalnych partnerów. Tymczasem każda forma integracji między państwami musi mieć oparcie we wzajemnym zaufaniu, co nie wyklucza oczywiście rywalizacji. Tymczasem prezydent Władimir Putin sprawia wrażenie, jakby chciał być zarazem Adenauerem i Schumannem, zapominając, że integracja gospodarcza Europy była elementem pojednania. Dlatego Unia Euroazjatycka będzie zawsze bardziej funkcją rosyjskiej presji niż wspólnym celem jej członków.

Olaf Osica jest dyrektorem Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.